

**Paweł Murziński, Jacek Jan
Pawłowicz, Józef Zabielski**

Biuletyn teologicznomoralny

Collectanea Theologica 82/4, 151-174

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLÓGICZMORALNY (127)

ZAWARTOŚĆ: I. Bóg gwarantem praw człowieka; II. Ideologia *gender* realnym zagrożeniem dla małżeństwa i rodziny.*

I. BÓG GWARANTEM PRAW CZŁOWIEKA

Od kiedy prawo naturalne zostało zastąpione tzw. prawami człowieka, prawa te są nieustannie łamane. Dzieje się tak dlatego, że są one wynikiem ludzkich konwencji, dyktowanych najczęściej utylityzmem i hedonizmem. Na skutek tych praw natura ludzka ulega degradacji i ma coraz mniej wspólnego z naturą człowieka stworzonego „na obraz i podobieństwo Boga”. Prawo naturalne zakłada bowiem absolutną równość każdej osoby ludzkiej, której gwarantem jest sam Bóg Stwórca. Prawo naturalne nie podlega zatem ludzkiej konwencji ani przemianom kulturowym, stanowiąc obiektywny punkt odniesienia dla każdego prawdziwego systemu moralnego. Na szczycie hierarchii wartości takiego systemu nigdy nie znajdzie się czyjś partykularny interes, ale będzie to zawsze Bóg, godność osoby ludzkiej i własna doskonałość moralna, niezależnie od tego, jak te wartości są rozumiane w poszczególnych kręgach kulturowych. Dlatego warto przypomnieć sobie dziś głos Kościoła, który wzywa do zachowania praw człowieka przez uznanie panowania Boga, objawiającego się w dyktacie sumienia i w rozpoznaniu obiektywnej normy moralnej. Pełnia objawienia się prawa Bożego dokonuje się w osobie Jezusa Chrystusa, który ukazuje godność osoby ludzkiej i cel doskonałości moralnej w perspektywie „wiecznych przeznaczeń człowieka” jako dziecka Bożego.

Prawo Boże jest w sercu każdego człowieka

Nie każde prawo człowieka leży w jego sercu. Tak jest np. w przypadku „prawa” matki do zabicia własnego dziecka. Najgorsze jest jednak to, że takie „prawo” wcale nie chroni matki przed skutkami zabicia tegoż dziecka ani przed wyrzuta-

* Redaktorem Biuletynu teologicznomoralnego jest ks. Józef Z a b i e l s k i, Białystok-Warszawa.

mi sumienia i naturalną oczywistością popełnionego zła, które najczęściej bezskutecznie próbuje się zbagatelizować. Leży ono raczej w sercu egoizmu i życia *contra naturam*, a więc również wbrew obiektywnemu prawu naturalnemu. Dlatego też prawa człowieka można zmieniać, dostosowując do swoich „aktualnych potrzeb”, a więc w gruncie rzeczy łamać je, jeśli komuś nie odpowiadają. Tak pojęte „prawo” nie zapewnia człowiekowi bezpieczeństwa, będąc w istocie prawem silniejszego. I choć w przyrodzie również mówimy o tzw. prawie dżungli, to tam jest ono niezmiennie i nigdy nie narusza naturalnej równowagi nadanej „na początku” przez jej Stwórcę.

Jeśli więc jesteśmy dziś tak bardzo zatroskani o stan naszego środowiska naturalnego, to powinniśmy zacząć nasz „powrót do natury” od naszego serca, przywracając w nim naturalny porządek nadany przez Stwórcę w akcie stworzenia „na obraz i podobieństwo Boże”. Jest to natura wolna i rozumna, która nie idzie za głosem każdego nieuporządkowanego pożądanego natury cielesnej czy duchowej. Jeżeli więc chcą dziś koniecznie niektórzy postawić znak równości między prawami człowieka a prawem naturalnym, nie może to być wynikiem manipulacji i zakłamania, ale odczytania praw człowieka w świetle odwiecznego prawa naturalnego, zakorzenionego w Bogu jako prawdzie absolutnej i niezmiennej. Szczególnie wymowne są tu słowa papieża Piusa XII wypowiedziane w 1939 r., kiedy świat stanął wobec niespotykanego w dziejach ludobójstwa i łamania podstawowych praw człowieka. Papież stwierdził, że „prawo naturalne wspiera się, jakby na fundamencie, na Bogu, który jest wszechmogącym Stworzycielem i Ojcem wszystkich a zarazem najwyższym i najdoskonalszym prawodawcą oraz najmądrszym i najsprawiedliwszym stróżem czynów ludzkich”.¹ Zatem pierwszym i najgłębszym źródłem nieszczęść dotyczących naszą kulturę jest, według Piusa XII, odrzucenie Boga wraz z Jego prawem zapisanym w ludzkim sercu, co sprawia, że zarówno w życiu prywatnym, jak i w życiu publicznym oraz w stosunkach między narodami prawo naturalne ulega krytyce i idzie w zapomnienie.² Tymczasem stanowi ono szczególny przejaw Bożego działania w świecie i wyraz Bożej woli, którą objawia On człowiekowi. Jest ona więc niejako zapisana w ludzkiej naturze, a przez sumienie odczytywana i realizowana w konkretnym tu i teraz dnia codziennego.³ To w sumieniu bowiem dokonuje się racjonalne zastosowanie obiektywnych i powszechnych norm moralnych do konkretnych sytuacji. Dlatego osąd sumienia jest ostateczną instancją, która orzeka o zgodności konkretnego zachowania z obiektywnym prawem, formułując w ten sposób

¹ P i u s XII, *Summi Pontificatus* (1939), w: S. G ł o w a, I. B i e d a (red.), *BF VIII 4*, Poznań 1998⁴.

² Por. *tamże*.

³ Por. A. S z o s t e k, *Wokół godności prawdy i miłości*, Lublin 1995, s. 364.

bezpośrednią normę moralności. Skłania ona człowieka do skonkretyzowania poznanego dobra bądź unikania zła.⁴ Zadaniem sumienia jest zatem uchwycenie odwiecznej granicy między dobrem i złem, jawiącej się w każdej konkretnej sytuacji. Tę granicę wyznacza niezmienna prawda zakorzeniona w woli samego Boga Stwórcy, która poznana, zobowiązuje do pójścia za nią.⁵ Jeżeli tę prawdę się zrelatywizuje, przestaje nas ona obowiązywać, gdyż staje się wtedy, jak zaznaczyliśmy we wstępie, jedynie kwestią ludzkich konwencji.

Tymczasem istnienie obiektywnej prawdy wydaje się oczywiste dla niemal wszystkich kultur, z wyjątkiem naszej. Prawo naturalne bywa w nich rozumiane jako przejaw powszechnego porządku kosmicznego, ustanowionego przez siły wyższe od człowieka. Niezależnie więc, jak jest on określany w poszczególnych kulturach, zawsze odnosi się do tej samej pierwotnej i absolutnej Prawdy, która wyznacza sens naczelnych norm postępowania i społecznej koegzystencji.⁶ Zasady te, dotyczące pierwotnych wzorców moralnych, same przez się wydają się oczywiste. Mówią one bowiem o wartościach niezależnych od woli człowieka, które może on jedynie przyjąć albo odrzucić. Stanowią moralną strukturę wszechświata, uniwersalny porządek. Nawet Bóg jest im posłuszny jako Przyczyna Pierwsza.⁷ Te wartości przejawiają się nie tylko w poszczególnych czynach człowieka, ale są też praktykowane w postaci cnót, które charakteryzują się trwałą dyspozycją do czynienia dobra. W ten sposób człowiek asymiluje wewnętrznie i wyraża w czynie poznaną obiektywną wartość, czyniąc ją coraz bardziej swoją.⁸ Dlatego człowiek cnotliwy nie stoi jedynie wobec narzuconej mu z góry normy, ale wobec pragnienia swego serca, by żyć zgodnie z rozumną naturą osoby ludzkiej nadaną mu przez Stwórcę. Prawo naturalne staje się wtedy żywym prawem, autentycznym prawem człowieka. Jednak pełnię ludzkiej doskonałości człowiek osiąga nie o własnych siłach, ale dzięki Bożej łasce. Bóg interesuje się również upadłym człowiekiem, który o własnych siłach nie jest w stanie wypełnić Prawa, niestrudzenie usuwa grzeszny defekt z serca człowieka i pomaga mu podążać ku szczytom ludzkiej doskonałości. Przewodnikiem, a zarazem wzorem na tej drodze, jest Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem dla nas i dla naszego zbawienia. On doskonale wypełnił Prawo. Nie dlatego, że wypełniał setki rytualnych przepisów wymyślonych przez ludzi, ale dlatego, że był posłuszny woli swojego Ojca i Jego odwiecznemu Prawu. Jest ono obecne w sercu każdego człowieka, było też stopniowo objawiane w Sta-

⁴ Por. Cz. G ł a d c z u k, *Człowiek w encyklice Veritatis Splendor*, ST 12 /1994, s. 207.

⁵ Por. S. N o w o s a d, *Nazwać dobro po imieniu*, Lublin 1996, s. 64.

⁶ Por. A. S i e m i a n o w s k i, *Szkice z etyki wartości*, Gniezno 2006, s. 127.

⁷ Por. J. R. W i l l i s, *Radość*, (miejsce i rok wyd.?) s. 139.

⁸ Por. KKK 1803.

rym Testamencie, by swoją pełnię osiągnąć właśnie w Jezusie Chrystusie, Wcielonym Słowie. Nie jest to zatem „tylko” Prawo żydowskie czy chrześcijańskie, ale Prawo Boskie, które, jak wierzymy, ma być objawione aż po krańce świata wszystkim ludziom i ma przypominać o tym, co było w sercu człowieka „na początku”. Doskonały chrześcijanin zatem, to doskonały człowiek, na wzór swojego Mistrza, najbardziej ludzkiego spośród ludzi, co nieświadomie wypowiedział Piłat w słowach: *Ecce homo*.

Pełnia człowieczeństwa w osobie Jezusa Chrystusa

Jezus Chrystus przeszkadzał faryzeuszom i uczonym w Piśmie tak bardzo, że posunęli się aż do skazania Go na okrutną śmierć. Również dziś wielu z tych, którzy mienia się obrońcami praw człowieka, dopuszcza się zbrodni na słabych i bezbronnych, a wszystko to w imię wypaczonej ideologii wolności i tolerancji. Dają przy tym wyraz wyjątkowej nietolerancji i niezrozumiałej nienawiści wobec wszystkiego, co opiera się na tradycyjnych, czyli chrześcijańskich, wartościach. Jezus Chrystus znowu więc jest dziś krzyżowany, często w imię bardzo szczytnych haseł ateistycznego humanizmu. Dla wszystkich jednak, którzy kierują się oczywistością dobra i głosem sumienia, prawo naturalne, jako wyraz odwiecznej woli Boga, pozostaje najważniejszym punktem odniesienia w kształtowaniu swojego człowieczeństwa. Natomiast osobowym wzorcem i ucieleśnieniem Prawa Bożego w świecie wirtualnych idoli niezmiennie pozostaje Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Dlatego, jak stwierdza J. R. Willis, chrześcijaństwo nie polega przede wszystkim na zachowywaniu reguł, są one bowiem oczywiste i niejako wpisane w naturę każdego człowieka, ale jest ono najpierw nawiązywaniem kontaktu z osobą.⁹ W centrum bowiem wydarzeń zbawczych, prowadzących konsekwentnie do pełnego i ostatecznego zagwarantowania praw człowieka, i to w wymiarach przekraczających doczesne ramy ludzkiej egzystencji, stoi osoba Jezusa, Syna, który wypełnia przykazania Ojca, dokonując objawienia i zbawienia. Przykazania te są potwierdzone, jak w przypadku Dekalogu, bądź nadane nowe, jak w przypadku błogosławieństw, przez Jezusa. Mamy natomiast wypełniać je tak, jak On wypełniał doskonale przykazania Ojca. Dlatego sam Jezus staje się dla nas motywacją i normatywnym wzorcem postępowania moralnego, jakie powinno cechować człowieka wierzącego.¹⁰

Postępowanie Jezusa i Jego słowa, czyny i nakazy, stanowią zatem moralną regułę życia chrześcijańskiego. Nie oznacza to w żadnym wypadku, że całe dziedzictwo moralności, a zwłaszcza cnoty, idzie do lamusa. Sam Jezus oświadcza

⁹ Por. J. R. Willis, *Radość*, s. 97.

¹⁰ Por. S. Bastianel, L. di Pinto, *Biblijne podstawy etyki*, WAM, Kraków 1994, s. 102.

przecież, że przyszedł wypełnić Prawo, a nie zmienić je, oraz że mamy czynić innym tak, jak byśmy chcieli, by oni nam czynili, gdyż na tym polega Prawo i Prorocy (por. Mt 5, 12). Oznacza to, że Jezus, jako Syn Najwyższego Prawodawcy i Stwórcy natury człowieka, potwierdza uniwersalność prawa naturalnego, umieszczając je jednak w eschatologicznej perspektywie królestwa niebieskiego. Dopiero tam, w niebie, prawa człowieka będą w pełni egzekwowane i zagwarantowane na zawsze. I chociaż Bóg w osobie Jezusa Chrystusa, zatroskanego ludzką nędzą cielesną i duchową oraz demaskującego „obłudę faryzeuszów”, okazuje swoją troskę o szanowanie praw człowieka, zwłaszcza biednego i cierpiącego, to jednocześnie ukazuje nam w śmierci swojego Syna „bezradność” wobec wolnej woli człowieka, który powinien – choć nie zawsze to czyni – wybierać to, co prawdziwe i dobre w jego życiu.

Ale wszystko do czasu. Bo ten, który jest Prawodawcą, jest również Sędzią ludzkich czynów. „Pozwala” nam grzeszyć, bo uczynił nas wolnymi, ale jednocześnie czyni nas odpowiedzialnymi za popełnione zło. I chociaż wielu ludzi chce dzisiaj żyć absolutną wolnością, ignorując osąd sumienia, to „krew brata” będzie wciąż wołać o Bożą sprawiedliwość. Ludzkie konwencje i ideologie nie ostoją się więc wobec Tego, który wpisał w naszą naturę normy życia moralnego. Osoba bowiem konstytuuje się przez wybory moralne realizowane w osłonach wolności i prawdy, geneza zaś kryteriów wyborów moralnych przekracza horyzonty ludzkiej kompetencji. Wpisana w ludzką naturę „na początku”, pełnię uwyrażnienia zyskuje w formie Bożych przykazań, których struktura ujawnia bezwzględłą moc wiążącą we wszelkich układach przestrzennych, czasowych i społecznych. To właśnie przykazania konkretyzują generalną regułę głoszącą, że należy wybierać dobro, a unikać zła. Są one pierwszym, niezbędnym etapem drogi ku wolności, jej początkiem.¹¹ Pełnię człowieczeństwa osiągamy bowiem nie tylko przez doskonałe wypełnienie Prawa, ale przede wszystkim dzięki zbawczemu działaniu Boga, który w Jezusie Chrystusie czyni z nas „nowego człowieka”. O ile więc każdy człowiek może osiągnąć doskonałość moralną, opierając się na naturalnych predyspozycjach, o tyle status dziecięstwa Bożego osiąga przez życie w Chrystusie. W ten sposób dzięki Bożej łasce człowiek przekracza granice swojej stworzonej natury, czyniąc z moralności coś więcej niż tylko drogę do samorealizacji. Dlatego Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym naucza, że „Chrystus Pan, w którym całe objawienie Boga najwyższego znajduje swe dopełnienie (por. 2Kor 1,3; 3,16 – 4,6), polecił Apostołom, by Ewangelię przyobiecaną przedtem przez Proroków, którą sam wypełnił i ustami własnymi obwieścił, głosili wszystkim, jako źródło wszelkiej prawdy zbawiennej i normy

¹¹ Por. Cz. G ł a d c z u k, *Człowiek w encyklice Veritatis Splendor*, s. 203.

moralnej”.¹² Ewangelia Jezusa Chrystusa jest więc uniwersalna, skierowana do każdego człowieka. Ukazuje ona każdą „ludzką moralność” w świetle prawdy ostatecznej i zbawczej. Ukierunkowuje nas na nową rzeczywistość, która będzie udziałem nie tyle doskonałego, ile nowego człowieka, a więc człowieka przeobrażonego przez łaskę. To z tego powodu wiodącą rolę w moralności chrześcijańskiej pełnią cnoty teologalne, gdyż ukierunkowują człowieka na jego cel ostateczny: królestwo niebieskie. Najważniejszym bowiem prawem człowieka, z punktu widzenia naszej wiary, jest prawo do szczęścia wiecznego, prawo, którego człowiek sam może się pozbawić, a inni mogą mu w tym tylko pomóc. Dlatego zabijanie w człowieku poczucia transcendencji przez ateistyczne i utylitarystyczne ideologie wydaje się obecnie szczególnie perfidnym i brzemennym w skutki sposobem łamania praw człowieka w imię człowieka, gdyż mogącym w ostatecznej perspektywie pozbawić go największej godności, to znaczy godności dziecka Bożego. Praktykowanie cnót teologalnych jest dla chrześcijanina sprawą fundamentalną, ponieważ ukierunkowują one i podporządkowują inne wartości i cnoty na królestwo niebieskie. Osoba Jezusa Chrystusa jest dla nas doskonałym wzorem ich praktykowania. Naśladując Go bowiem, nie tylko osiągniemy moralną doskonałość, ale otrzymamy godność dziecka Bożego, i to na zawsze. Staniemy się „nowym człowiekiem” i będziemy mogli powiedzieć za św. Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne moje życie jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20).

Prawa człowieka wobec Dobrej Nowiny o królestwie Bożym

Sam termin „prawa człowieka” jest wyrazem lęku przed „prawem naturalnym” utożsamianym z tym, co chrześcijańskie, a więc niewygodne wielu ludziom decydującym o obliczu współczesnej Europy i świata. Jest ponadto wyrazem kreowania „wolności od” wartości uniwersalnych, uważanych za wyraz zewnętrznego dyktatu i zniewolenia. Jest w końcu wyrazem zamknięcia się współczesnej europejskiej kultury na perspektywę eschatologiczną życia ludzkiego. Nie rozpoznaje się zatem prawa człowieka do szczęścia wiecznego i do posiadania statusu dziecka Bożego. Co więcej, w mniemaniu niektórych status ten uwłaczałby jakoby godności człowieka i naruszał jego autonomię. Myśląc w ten sposób, pozbawia się jednak godność osoby ludzkiej jej absolutnego fundamentu i relatywizuje się ją w zależności od „prawd” stanowionych przez jednych ludzi dla innych, często na własny użytek. Dobro, o którym mówią tacy ludzie, jest w tej perspektywie nie tylko dobrem pozornym, ale również narzu-

¹² KO 7.

conym przez tych, którzy mają możliwość albo uzurpują sobie prawo, by o tym decydować.

Tymczasem zarówno w świetle stworzenia, jak i w świetle odkupienia, człowiek jest kimś więcej niż tylko człowiekiem. Jest podobny Bogu, a od momentu kiedy Bóg stał się człowiekiem, stał się również dzieckiem Bożym w porządku łaski. Dlatego pełnię swojego człowieczeństwa człowiek osiąga, stając się podobnym Bogu, a dzięki wcieleniu się Syna Bożego dostępuje ponadto niezwykłej łaski uczestnictwa w życiu Bożym i nieśmiertelności. To „więcej” człowieka jest właśnie przedmiotem Dobrej Nowiny o zbawieniu. Zbawienie bowiem nie polega na sentymentalnym powrocie do raju, ale na otwarciu się nieskończonej doskonałej perspektywy królestwa niebieskiego. Ona też nadaje zupełnie nowy wymiar ludzkiej moralności. Prawo naturalne zostaje ukierunkowane przez chrześcijańską wiarę, nadzieję i miłość na cel ostateczny, jakim jest niebo. Podkreśla to wyraźnie w swojej książce S. T. Pinckaers, wskazując, że „system cnót u św. Pawła zyskuje nową strukturę, wypływającą z wiary, nadziei i miłości, jakie łączą wierzącego z Chrystusem”.¹³ Jeszcze bardziej dobitnie podkreślają to Sergio Bastianel i Luigi di Pinto. Według tych autorów, „wtargnięcie zbawczego panowania Boga stawia [nas] wobec radykalnej decyzji: pierwszeństwo nie dla reguł właściwego przywiązania, lecz dla Królestwa, i właśnie w perspektywie Królestwa trzeba rozumieć owe reguły. Nic nie powinno powstrzymać człowieka: ani własna praca, ani rodzina, gdyż wartość daru jest ponad wszelką miarę”.¹⁴ Dobra Nowina stawia więc człowieka wobec nowego wymiaru jego egzystencji, wymiaru nieskończonego przekraczającego granice ziemskiego życia. Wszelkie zatem doczesne cele tracą niejako na ostrości wobec celu ostatecznego, a każde ziemskie powołanie staje się sposobem realizacji tego szczególnego powołania, jakim jest powołanie do królestwa niebieskiego. Również cały świat ludzkich wartości, niezależnie od czasu i miejsca jego przeżywania, zostaje podporządkowany tej nowej perspektywie. Dobra Nowina o królestwie niebieskim ma więc bezpośredni wpływ na postępowanie człowieka, ponieważ przedstawia uniwersalny świat wartości w świetle zbawczego panowania Boga.¹⁵

Sam Jezus Chrystus wskazuje wyraźnie na potrzebę wypełniania prawa naturalnego, choćby w rozmowie z bogatym młodzieńcem, kiedy mówi o konieczności zachowywania Dekalogu, który jest w swej istocie uzewnętrznieniem prawa moralnego wypisanego w ludzkim sercu „od początku” (por. Mt 19, 16-22). Młodzieniec zaś odchodzi zasmucony nie dlatego, że to prawo jest dla niego zbyt wymagające, ale na skutek słów Jezusa, że nie wystarczy ono do osiągnięcia

¹³ S. T. Pinckaers, *Źródła moralności chrześcijańskiej*, W drodze, Poznań 1994, s. 136.

¹⁴ S. Bastianel, L. di Pinto, *Biblijne podstawy etyki*, s. 87.

¹⁵ Por. *tamże*, s. 68.

pełnej doskonałości. Pełna doskonałość w perspektywie powołania do królestwa niebieskiego wymaga bowiem podporządkowania wszystkiego, co doczesne, temu, co nieprzemijające, co zostało szczególnie pięknie pokazane w przypowieści o drogocennej perle (por. Mt 13,45-46). Oczywiście nie jest konieczne, by wszyscy wierzący zaczęli się nagle wyzybać dorobku swojego życia „ze względu na królestwo niebieskie”, ale niewątpliwie wszyscy, jako osoby wierzące, jesteśmy wezwani, by być „ubodzy w duchu” (por. Mt 5,3). Przykład takiego ubóstwa dał nam ten, który „ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (por. Flp 2,6-8), czyli Syn Boży. Jest on wzorem prawdziwego człowieczeństwa, a jednocześnie Drogą wiodącą do Prawdziwego Życia, tym, który wskazuje nam rzeczywistość królestwa niebieskiego, dla którego warto się „ogłosić”. Dlatego w rzeczywistości Nowego Przymierza sam Chrystus jawi się jako źródło Nowego Prawa, bo wskazuje na głębszy sens ludzkiej miłości, na jej cel i źródło, czyli Boga. On sam w swoim nauczaniu i swoją Osobą proklamuje to Prawo. On jest kamieniem węgielnym królestwa Bożego i Jego Prawa, w Nim znajdują wspólne źródło i wyjaśnienie przykazanie miłości Boga i bliźniego, Kazanie na Górze i rady ewangeliczne.¹⁶ Dlatego w perspektywie królestwa niebieskiego człowiek musi narodzić się niejako na nowo (por. J 3,1-8), musi upodabniać się do Chrystusa, nowego Adama. Nie potrafił tego pojąć bogaty młodzieniec, toteż odszedł zasmucony. Perspektywa jego życia nie była bowiem perspektywą wiary w życie wieczne, nie wykraczała poza doczesne racje bycia dobrym. Ta nowa perspektywa wymaga jednak czegoś więcej niż tylko zrozumienia. Jest nam ona dana z góry, jest darem. Aby go przyjąć, potrzeba narodzić się powtórnie z wody i z Ducha Świętego, potrzeba uwierzyć i nawrócić się. Zdaniem św. Pawła, nawrócony staje się nowym stworzeniem w Duchu, przez którego stary, cielesny człowiek zostaje unicestwiony. Jeśli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem.¹⁷

Niewątpliwie szczytem Prawa Bożego jest miłość, bo Bóg jest Miłością. A zatem nowy człowiek, to człowiek żyjący miłością w perspektywie swojego „wiecznego przeznaczenia” i zgodnie z jej regułami nadanymi mu przez Stwórcę „na początku”. Natomiast w świetle odkupieńczej miłości Boga miłość staje się również formą ofiary i daru dla drugiej osoby. Miłość jest więc istotą panowania Boga i syntezą całej Ewangelii. Stanowi wewnętrzne wypełnienie chrześcijańskiej wolności.¹⁸ Dlatego tzw. wolna miłość, czy „prawo do aborcji”, staje się w tej perspektywie zaprzeczeniem miłości, jej karykaturą, chociaż czynioną

¹⁶ Por. J. Wróbel, *Nowe Prawo*, w: B. Jurczyk (red.), *Veritatis Splendor – Przesłanie moralne Kościoła*. Lublin 1994, s. 114.

¹⁷ J. Kasztelan, *Sprawowanie Sakramentu Pokuty*, Kraków 1993³, s. 24.

¹⁸ *Tamże*, s. 11.

w imię prawa człowieka do wolności. Dzieje się tak, gdy człowiek nie jest zainteresowany perspektywą królestwa niebieskiego, gdyż ziemski raj przedstawia mu się o wiele bardziej atrakcyjnie, i nie rozumie, dlaczego miałby się on podporządkować „dyktatowi” Bożego Prawa. Dlatego tak ważną rolę – obok wiary i miłości – pełni w chrześcijańskiej moralności nadprzyrodzona cnota nadziei. Jest ona bowiem szczególnym „motywatorem” w dążeniu do tego, co wskazuje wiara, a co zdobywa się przez miłość. W świetle chrześcijańskiej nadziei błędą bowiem dobra tego świata i człowiek staje się wolny w dążeniu do tego, co doskonalsze, gdyż nadzieja w swym spełnieniu oznacza wyzwolenie nas z grzechów i zbawienie od śmierci, oglądanie Boga oraz uszczęśliwiającą komunię z Osobami Trójcy Przenajświętszej, z innymi zbawionymi i przemienionym światem, do którego dochodzimy przez Chrystusa w Duchu Świętym. Nie oznacza to, że nadzieja dóbr wyższych zwalnia nas z odpowiedzialności o dobra doczesne, czy pozbawia nas radości tego świata. Rysem postawy nadziei chrześcijańskiej jest zaangażowanie nie tylko w sprawy wieczne, lecz także w sprawy doczesne. Taka jest natura nadziei chrześcijańskiej. Pod groźą rozminięcia się z nią chrześcijanin jest zatem powołany i zobowiązany do realizowania także czasowych wartości dla siebie i innych, także dlatego,¹⁹ że ten świat stanowi „trwały składnik przeznaczeń eschatologicznych”,²⁰ a jego jakość zależy w dużej o mierze od tego, jak będziemy czynili sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1,28).

Prawa człowieka nie są zatem „ograniczone” przez Prawo Boże, ale dzięki Jego zachowaniu są one zagwarantowane i to w perspektywie nieskończone przekraczającej czas trwania ludzkiej egzystencji. Dlatego rodzi się potrzeba „wolności do” wartości, o której mówił Jan Paweł II. Wartości te są wypisane w ludzkiej naturze i dlatego wyrażają się w prawie naturalnym. Sprzeciwia się im tzw. wolność od, postrzegająca w prawie naturalnym, którego prawodawcą jest sam Bóg Stwórca, zagrożenie dla własnej autonomii. Rodzi się ono również na skutek braku prawdziwej perspektywy eschatologicznej. Konsekwencją tego, obok niewątpliwie wartościowych i dobrych konwencji praw człowieka, są „prawa człowieka” zaprzeczające w istocie temu, co autentycznie ludzkie, jak wspomniane „prawo do aborcji” czy „prawo do innej orientacji seksualnej”. Ich gwarantem są ci, którzy często sami znajdują się w konflikcie sumienia i sankcjonują to, co przyczyni się kiedyś do ich własnej zguby. W ten sposób człowiek staje się dla drugiego człowieka gwarantem pozornego szczęścia i pozornej wolności, by wspólnie podążać szeroką ścieżką wiodącą ku przepaści (por. Mt 7,13-14). Człowiek ma do tego „prawo”, bo Bóg dał mu wolność wyboru. Wybór ten nie

¹⁹ Por. W. S ł o m k a, *Źródła postaw i życia chrześcijańskiego*, Lublin 1996, s. 41.

²⁰ Por. S. O l e j n i k, *Teologia Moralna. Dar, Wezwanie, Odpowiedź*, t. 5: *Służba Bogu i otwarcie się na świat*, ATK, Warszawa 1991, s. 208.

oznacza jednak autonomii człowieka wobec uniwersalnego świata wartości i życia według zasad stanowiących na swój użytek, ale życia zgodnego z tymi wartościami, które jest „naturalnym prawem” człowieka, którego gwarantem jest sam Bóg, Stwórca ludzkiej natury.

ks. Paweł Murziński, Białystok

II. IDEOLOGIA *GENDER* REALNYM ZAGROŻENIEM DLA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Miniony XX w. było okresem słusznej walki kobiet o prawa, które gwarantowałyby im równy status w społeczeństwie. Niestety, w latach 70. XX w. ruch feministyczny został poddany wpływow radykalnych ideologii propagujących nową – rewolucyjną wizję człowieka, małżeństwa i rodziny. To one spowodowały, że walka o równe prawa kobiet z czasem przerodziła się w walkę z tradycyjną rodziną i macierzyństwem przez propagowanie rozwiązłości seksualnej oraz popieranie różnego rodzaju dewiacji *contra naturam*. Jedną z tych niebezpiecznych ideologii jest szeroko dziś lansowana ideologia *gender*. Już na wstępie należy podkreślić, że stosowanie określenia „ideologia” w odniesieniu do *gender* jest jak najbardziej zasadne, ponieważ teoria (nawet naukowa), którą zaczyna się traktować jako narzędzie do uzasadnienia określonych przekonań, nabiera cech ideologii.

Dowodem na ekspansywne propagowanie tej ideologii jest protest stowarzyszeń katolickich, części rodziców i nauczycieli we Francji, którzy domagają się wycofania kilku podręczników do biologii dla licealistów, w których opisano tzw. teorię *gender*. Zebrali oni blisko 40 tys. podpisów pod petycją, domagającą się wycofania podręczników. Swój protest argumentują tym, że niebezpieczne jest przekazywanie nastolatkom, jako prawdy naukowej jednej z teorii filozoficznych i socjologicznych dotyczących płci i seksualności. Do akcji dołączyło 80 deputowanych z rządzącej centroprawicowej partii prezydenta Nicolasa Sarkozy’ego, Unii na Rzecz Ruchu Ludowego (UMP). „Dzisiaj – i będzie tak do czasu, gdy nie dowiedzie się czegoś przeciwnego – rodzimy się chłopcami lub dziewczynkami. Nie stajemy się nimi dopiero po kilku latach w zależności od naszego środowiska” – podkreślił jeden z liderów UMP, Christian Jacob. Inni członkowie tej partii twierdzą z kolei, że pojawienie się teorii *gender* w podręcznikach jest wynikiem wzrastającego wpływu „lobby gejowskiego” we Francji, które w ten sposób chce doprowadzić do redefinicja małżeństwa i rodziny.

Nim przejdziemy do szczegółowego omówienia samej ideologii gender i zagrożeń, które niesie ona ze sobą musimy wpierw zdefiniować samo pojęcie *gender* oraz przedstawić jak ono ewoluowało w sferze pojęciowej.

Pojęcie *gender*

Gender („rodzaj”, „płeć społeczno-kulturowa”) – termin ten pochodzący z angielskiego pierwotnie był zamienny z innym angielskim terminem *sex* (dosłownie: „płeć”). Obecnie jest on wykorzystywany do określenia „płci kulturowej” lub „płci społecznej” (w odróżnieniu od „płci biologicznej”, którą obecnie określa się po angielsku *sex*). *Gender* oznacza więc tworzony w sposób performatywny¹ zespół cech i zachowań, ról płciowych i stereotypów przypisywanych kobietom i mężczyznom przez społeczeństwo i kulturę. Inaczej, *gender* nazywa się „społeczno-kulturową tożsamością płciową”. WHO definiuje *gender* „jako stworzone przez społeczeństwo role, zachowania, aktywności i atrybuty jakie dane społeczeństwo uznaje za odpowiednie dla mężczyzn i kobiet”.²

Historia powstania ideologii *gender*

Podstawowe rozróżnienie między płcią biologiczną (*sex*) a kulturową (*gender*), które stanowi fundament ideologii-teorii *gender*, ma u swych podstaw błędne twierdzenie Simone de Beauvoir,³ że człowiek „staje się kobietą” zawarte w książce pt. *Druga płeć* (1949), która otwiera feminizm kulturowy, czyli „drugą falę feminizmu”. Beauvoir przekonywała w niej, że tzw. kobiecość to jedynie kulturowy konstrukt.

W latach 70. XX w. do ruchu feministycznego, który zagospodarował przestrzeń powstała po upadku ideologii komunistycznej, przyłączyli się radykał-

¹ Słowo „performatywność” jest dziś słowem-kluczem w wielu naukach, teoriach i ideologiach filozoficznych, a w związku z tym jest obarczone różnymi rozumieniami i interpretacjami. Najczęściej współczesne analizy performatywności wpisują się w konstruktywistyczne i antyesencjalistyczne badania nad kulturą i społeczeństwem, rozwijane zaś są przede wszystkim w interdyscyplinarnych *performance studies*. Założenie podstawowe tej perspektywy podkreśla, że fenomeny społeczne i kulturowe istnieją i zmieniają się w wyniku działań społecznych, czyli że są one produkowane i reprodukowane przez praktyki symboliczne, powtarzane i interpretowane przez uczestników interakcji społecznych. Owe praktyki (np. praktyki cielesne, językowe, rytualne, przestrzenne, artystyczne i inne) są zatem analizowane przede wszystkim pod kątem sprawczości (*agency*), czyli zdolności transformacji rzeczywistości społecznej; <http://www.wh.agh.edu.pl/konferencje/performatywnosc> (dostęp: 7 IX 2011).

² <http://pl.wikipedia.org/wiki/Gender> (dostęp: 8 IX 2011).

³ Simone de Beauvoir, właśc. Simone Lucie Ernestine Marie Bertrand de Beauvoir (ur. 9 I 1908 r. w Paryżu, zm. 14 IV 1986 r. tamże) – francuska pisarka, filozofka i feministka. Jedną z pionerek współczesnego feminizmu drugiej fali. Skandalistka, szokująca opinię publiczną śmiałymi i niezależnymi poglądami oraz stylem życia; http://pl.wikipedia.org/wiki/Simone_de_Beauvoir (dostęp: 8 IX 2011).

wie, w których przekonaniu kobieta jest prototypem „klasy uciskanej”, a małżeństwo i „obowiązkowy heteroseksualizm” stanowią narzędzia ucisku.⁴ Ten ruch filozoficzny ma swoje korzenie w myśli Fryderyka Engelsa i jego analizie powstania rodziny. W 1884 r. Engels pisał: „W historii za pierwszorzędną antagonizm należy uznać antagonizm między mężczyzną i kobietą w monogamicznym małżeństwie, a za pierwszorzędną ucisk – ucisk kobiety przez mężczyznę”. Z kolei Shulamith Firestone w swej książce *The Dialectic of Sex (Dialektyka płci)*, opublikowanej w 1970 r., modyfikując ideę walki klas, wzywa do „rewolucji klas płciowych” (*sex-class revolution*): „Aby wyeliminować klasy płciowe, klasa podrzędna (kobiety) musi się zbuntować i przejąć kontrolę nad reprodukcją... To oznacza, że celem rewolucji feministycznej jest nie tylko usunięcie przywilejów mężczyzn, co było celem ruchu feministycznego, lecz wyeliminowanie różnicy między płciami; różnice płciowe nie będą już więcej miały żadnego znaczenia”.⁵

Tak więc, według Firestone’a, macierzyństwo i wychowywanie dzieci są jedynie formą ucisku kobiety. Dlatego antykoncepcja, aborcja na żądanie, rozpasa nie seksualne są warunkami niezbędnymi do wyzwolenia kobiet.

Jednak ludzie promujący rewolucję przeciwko rodzinie stanęli przed poważnym problemem: W jaki sposób wyeliminować „klasy płciowe” (*sex classes*), które mają za podstawę biologiczne różnice między kobietą i mężczyzną? Pomocne okazały się w tym względzie tezy dr. Johna Moneya z Hopkins University w Baltimore (USA). Do połowy XX w. słowo *gender* było terminem *stricte* gramatycznym i określało, czy dany wyraz jest rodzaju męskiego, żeńskiego czy nijakiego. Doktor Money nadał mu nowe znaczenie, wprowadzając termin *gender identity*, który miał za zadanie określić, kim czuje się dana osoba: mężczyzną czy kobietą. Money dowodził, że tożsamość płciowa *gender identity* jest zależna od wychowywania dziecka, i czasami różni się od płci biologicznej.

Tezę Moneya potwierdziła Kate Millet w swojej książce z 1969 r. pt. *Sexual Politics (Polityka seksualna)*. Pisała w niej: „... nie ma różnicy między płciami w chwili urodzin. Osobowość psychoseksualna jest więc czymś wyuczonym po narodzeniu”. Dzięki takim manipulacjom językowym idea płci (*gender*) weszła do teorii feministycznych. Od tej chwili priorytetem ruchu feministycznego przestała być walka z dyskryminacją kobiet, a stało się zwalczanie idei, które ukazywały różnice między kobietą i mężczyzną oraz kładły nacisk na zasadniczą rolę kobiety w sferze wychowawczo-opiekuńczej.⁶

⁴ Zob. L. Sc ar a f f i a, *Równość społeczna a ideologia „gender”*, OsRomPol, 4/2011, s. 50.

⁵ Cyt. za W. R e d z i o c h, *Gender – nowa niebezpieczna ideologia*, Niedziela 49/2005, s. 12.

⁶ Zob. *tamże*.

Ekspansja nowych postulatów środowiska *gender* unaoczniała się w latach 80. XX w. Co ciekawe, ten postfeministyczny ruch zażądał, by przyznano mu przynależne miejsce wśród dziedzin o ściśle naukowym charakterze (sic!). Przestrzeń intelektualna tej ideologii została zasugerowana w pracy *Uwikłani w płęć* (*Gender Trouble*) przez filozofkę Judith Butler, która w dużym uproszczeniu opisała to zjawisko, jako sposób konstrukcji płci społeczno-kulturowej przez jej nieustanne powtarzanie i odgrywanie. Dzieje się to również w przestrzeni werbalnej przez tzw. wypowiedzi performatywne, narzucające następnie przestrzeni kulturowej już gotowe kalki słowne, umiejscawiające każdą z płci w ramach określonych z góry wzorców kulturowych.⁷

Manipulacje językowe

Strategiczną przestrzenią rewolucji *gender* stał się język. Język jest mechanizmem władzy, czepie z symbolicznego porządku, by narzucić określone sposoby myślenia, zmusza nas do przyjęcia jego własnego porządku. Język jest metaforą, z której nie można wyjść, ale tworząc nowe metafory, jesteśmy w stanie zmienić rzeczywistość na poziomie epistemologicznym, a przez zmianę epistemologii oddziaływać na ontologię. Judith Butler we wspomnianej już książce *Uwikłani w płęć*, powołując się na Monique Wittig,⁸ wyjaśnia, że „kulturowa płęć zyskuje naturalność poprzez reguły gramatyczne, wówczas podważając gramatykę ją wytwarzającą, można wprowadzić zmiany w dziedzinie płci na najbardziej podstawowym poziomie epistemicznym”.⁹

Manipulacje terminologiczne genderystów przynoszą zamierzony efekt w sferze publicznej. Wystarczy bowiem zastąpić innymi kilka terminów. I tak np. zastąpić terminy „matka” i „ojciec” terminem „rodzic”. Termin „rodzina” – „rodzicielstwo”. W ten oto sposób usunięto z oficjalnych dokumentów rodzinę naturalną, tworzoną przez kobietę i mężczyznę. Innym przykładem manipulacji językowej jest zastąpienie terminu „płęć” przez „płciowość”, a określenia „różnicowany płciowo” przez termin „seksualny”, czyli że nie liczy się płęć, jaką się ma zgodnie z urodzeniem i porządkiem natury, ale orientacja pożądania seksualnego.¹⁰

⁷ *Rewolucja gender*, http://www.gender-info.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=50:rewolucja-gender&catid=6:media&Itemid=7 (dostęp: 24 VI 2011).

⁸ Monique Wittig (ur. 1935, zm. 3 I 2003 r.) – francuska pisarka, teoretyczka feministyczna. Zwolenniczka przekraczania różnicy płciowej. Jej druga powieść, *Les Guérillères* (1969) odegrała przełomową rolę w kształtowaniu się feminizmu lesbijskiego we Francji; http://pl.wikipedia.org/wiki/Monique_Wittig (dostęp: 27 V 2011).

⁹ J. B u t l e r, *Uwikłani w płęć*, tłum. K. K r a s u s k a, Warszawa 2008, s. 24.

¹⁰ Zob. L. S c a r a f f i a, *Równość społeczna a ideologia „gender”*, s. 51.

Podstawowe założenia oraz krytyka ideologii *gender*

Płeć jest zakorzeniona w naturze, psychice, kulturze i wychowaniu człowieka. Dualizm płci (podział na kobiety i mężczyzn) stanowi fundament człowieczeństwa. Płeć ma swoje odzwierciedlenie w większości płaszczyzn ludzkiej egzystencji. Płeć określa naszą tożsamość zaraz po urodzeniu na podstawie budowy zewnętrznych narządów płciowych. W związku z tym ma także specyficzne konotacje społeczne, które znajdują wyraz w podziale ról płciowych, tworzących ramy życia i funkcjonowania nas w społeczeństwie. Znajduje to swoje uzewnętrznienie, gdy mówimy o sobie „jestem kobietą” lub „jestem mężczyzną”. Na podstawie tych deklaracji realizujemy nasze zadania życiowe, stajemy się odrębnymi jednostkami społecznymi, z innymi prawami i obowiązkami. Od kobiet i od mężczyzn oczekuje się w życiu społecznych podejmowania różnych zadań. Kobiecość i męskość jest związana z każdą sferą życia ludzkiego. Na tej podstawie kobietom przypisuje się emocjonalność, opiekuńczość, delikatność, uprzejmość, uległość. Męskość zaś kojarzona jest z pracą zawodową, władzą, działalnością publiczną, z zainteresowaniem rzeczami a nie ludźmi, niezależnością, dominacją, samodzielnością, racjonalnością i aktywnością. To oczywiście jedynie wybiórcze skojarzenia, wybrane przykładowo, w celu lepszego zobrazowania problemu.¹¹

Tymczasem obecna w genderyzmie „teoria *queer*”¹² zakłada, że człowiek nie rodzi się ani kobietą, ani mężczyzną w sensie kulturowym, ale jest na tę płeć performatywnie mianowany. W postulatach tych tkwi zarzut w stosunku do kultury o jej androcentryczny i fallogocentryczny charakter. To dana kultura konstruuje określenia „kobieta” i „mężczyzna”. Wiele cech „kobiecych” i „męskich” pochodzących z różnic biologicznych teoria *gender* uważa za mity społeczne.

Teoria *gender* w istocie płci czyni dwa rozróżnienia. Pierwsze to biologiczne różnice między kobietami a mężczyznami (pierwszo- i drugorzędne cechy płciowe). Drugie obejmuje zmieniający się w zależności od czasów i miejsca zespół norm i wartości przypisywanych kobiecości i męskości w różnych kulturach. W związku z tym, według ideologów *gender* rodzimy się, mając najczęściej określoną płeć biologiczną. Płci kulturowej „uczmy się” w procesie socja-

¹¹ Por. *Płeć a tożsamość*, <http://gender.blox.pl/html/1310721.262146.21.html?187719> (dostęp: 18 V 2006).

¹² *Queer Theory* („społeczna teoria różnicy”, „teoria odmienności”) – dziedzina badań społecznych powstała na początku lat 90. XX w. w ramach kulturoznawstwa. Stanowi obecnie ważny nurt studiów genderowych. *Queer Theory* zawdzięcza swoje narodziny głównie studiom gejowskim, lesbijskim i feministycznym. Teoretycy *queer* poddają krytycznej analizie kategorie tożsamościowe związane z ludzką seksualnością oraz dyskutują o heteronormatywnym charakterze kultury; zob. A. J o d k o, *Tabu seksuologii. Wątpliwości, trudne tematy, dylematy w seksuologii i edukacji seksualnej*, Warszawa 2008, ss. 22-26.

lizacji. Proces ten rozpoczyna się bardzo wcześnie i dotyczy niezwykle ważnego aspektu naszej tożsamości. Dlatego często nie uświadamiamy sobie, że to, co uważamy za „naturalne” czy „wrodzone” w naszym zachowaniu, sposobie patrzenia na świat, samopostzeganiu, może w istocie być wytworem kultury, wychowania, instytucji społecznych.¹³

Wspomniana już Judith Butler tłumaczy, w jaki sposób zostały skonstruowane pojęcia „kobieta” i „mężczyzna”. Według tej autorki, pojęcie „kobieta” konstruowane jest na podstawie negacji tego, co męskie. Tworzenie kategorii samo w sobie polega na odnalezieniu I n n e g o, który nie będzie pasował do tej kategorii, a przez to wszystko inne będące w sprzeczności z Innym, będzie należało do tejże kategorii. Konstruowanie kategorii „kobiet” polega więc na wyparciu wszystkiego, co męskie, natomiast kategoria „mężczyzn” powstaje przez wykluczenie tego, co „niemęskie”, czyli nie tylko „kobiece”, ale także niemieszczące się w normatywnym, binarnym układzie płciowym. Inny nie jest ani kobietą, ani mężczyzną. Kim więc jest? Inny to ktoś, którego płć kulturowa nie pokrywa się z biologiczną, to jednostka, której seksualność jest sprzeczna z płcią. To kobiety mające penisy, mężczyźni z piersiami, ciała w fazie przemian lub nakładające na siebie inną płć, wszyscy przebrani, czyli mówiąc w skrócie transseksualiści, transwestyci, geje, lesbijki, biseksualiści i biseksualistki.¹⁴

W ten właśnie sposób *gender* usprawiedliwia i sankcjonuje istnienie różnego rodzaju dewiacji *contra naturam*. Nie tylko usprawiedliwia, ale żąda nadania im takiego samego statusu jak osobom heteroseksualnym. Stanowi to także podstawę do zrównania związków jedнопłciowych z tradycyjnymi małżeństwami, do adopcji przez pary homoseksualne dzieci itd.

Według *gender* polaryzacja społeczności na kobiety i mężczyzn prowadzi do szowinizmu i mizoginii. W jego ocenie seksizm jest problemem większości współczesnych społeczeństw. Dla ludzi łamiących społeczne tabu związane ze stereotypowym postrzeganiem roli płciowej nie ma miejsca. Dlatego genderyści, występując w massmediach, najczęściej grają rolę ludzi prześladowanych, niezrozumianych, cierpiących na brak tolerancji ze strony heteroseksualnej większości. To z kolei umożliwia im propagowanie swojej idei właśnie w imię niewłaściwie rozumianej tolerancji i wolności słowa.

Wydaje się, że samo rozróżnienie na „płć biologiczną” (*sex*) i „płć kulturową” (*gender*) o tyle można uznać za zasadne, o ile z biologizmu człowieka wynika jego płciowość, która czyni go kobietą lub mężczyzną i tym samym predestynuje go do pełnienia określonych funkcji społecznych jako ojca czy matki.

¹³ Por. *Płć a tożsamość*.

¹⁴ D. G r u n t k o w s k a, *Płć wymyślona, płć skonstruowana*, <http://neurokultura.pl/gender/700-plec-wymyslona-plec-skonstruowana.html> (dostęp: 9 IV 2010).

Za tym idą kształtowane przez wieki role społeczne, które w pewnych dziedzinach życia wyznaczają inne role kobiecie, a inne mężczyźnie. Z pewnością jakaś część z nich wynika nie tyle ze specyfiki danej płci, ile z istniejącego w danej społeczności zwyczaju, kultury. Dlatego taka, a nie inna rola społeczna przypisywana człowiekowi z racji na jego płeć może być określana mianem płci kulturowej. Trzeba jednak pamiętać, że prawidłowe zrozumienie zagadnienia płci kulturowej suponuje najpierw zrozumienie płci biologicznej. Nie można bowiem zapomnieć, że to właśnie płeć biologiczna uzdalnia człowieka do przekazywania życia. W akcie płciowym, służącym przekazywaniu życia, kobieta i mężczyzna wzajemnie siebie uzupełniają (komplementarność płci), a mimo tej różnicy w swojej godności osobowej są sobie równi. Równość ta nie zachodzi jednak w przypadku równości biologicznej kobiety i mężczyzny względem potomstwa. To właśnie kobieta została tak stworzona, że może wydać na świat potomstwo, a nie mężczyzna. Tak więc od strony biologicznej przynajmniej w pewnych aspektach nierówność płci trzeba uznawać za fakt.¹⁵

Z tego wypływa wniosek, że odrywanie płci kulturowej od płci biologicznej może przynieść w życiu społecznym więcej szkód niż pożytku. O ile bowiem pewne role tradycyjnie przypisywane mężczyznom czy kobietom należy uznać za wynik takich a nie innych uwarunkowań historycznych czy kulturowych, które z czasem ulegają zmianom, o tyle są pewne zadania, które są związane ściślej z jedną płcią niż z drugą. I dlatego „macierzyństwo” mężczyzny, któremu jak kobiecie przyznaje się urlop z racji urodzenia dziecka, zawsze będzie tylko substytutem podstawowego, odnoszącego się wprost do uwarunkowanego płcią biologiczną macierzyństwa kobiety. O ile więc istnieje potrzeba uznania równości kobiet w tych sferach życia społecznego, w których naruszana jest ich godność osobowa, o tyle forsowanie płci kulturowej, w celu zanegowania naturalnej różnicy biologicznej mężczyzny i kobiety, trzeba uznać za aprioryzm służący ideologii feministycznej i homoseksualnemu lobby.¹⁶

Na podstawie przedstawionej analizy należy stwierdzić, że teoria *gender* jest ideologią o charakterze utopijnym, opartą w dużej mierze na wcześniejszej ideologii socjalistyczno-komunistycznej i wraz nią upadłej idei równości, która miała zagwarantować osiągnięcie szczęścia.

W teorii tej można wyszczególnić trzy aspekty, wokół których koncentruje się cała ideologia *gender*. Pierwszy z nich to aspekt polityczny, który dąży do urzeczywistnienia równości i niczym nieograniczonych możliwości indywidualnego wyboru. Drugi, to aspekt historyczno-społeczny, który stara się uzasadnić *a po-*

¹⁵ *Gender*, http://www.genderinfo.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=1&Itemid=2 (dostęp: 9 VIII 2011).

¹⁶ Por. *tamże*.

steriori koniec roli kobiecej w społeczeństwach zachodnich. Ostatni, bardziej ogólny aspekt filozoficzno-antropologiczny zawiera definicję istoty ludzkiej i jej relacji do natury. Te aspekty i założenia potwierdzają to, co zostało powiedziane wyżej, że ideologia *gender* jest jednym z odgałęzień utopijnej idei równości. Jednak, choć jest ona utopijna i bezpodstawna, to niesie ze sobą niebezpieczną wizję polityczną, która sugeruje, że różnica jest synonimem dyskryminacji.¹⁷ Na tym fundamencie zrodziły się takie pojęcia jak np. homofobia, transfobia itd.

Gender zagrożeniem dla małżeństwa i rodziny

Jak mogliśmy się przekonać, ideologia *gender*, która przejęła idee i założenia ruchu feministycznego, oddzieliła seksualność od prokreacji, a to w konsekwencji doprowadziło do oddzielenia prokreacji od małżeństwa. Jeżeli zostają odseparowane te dwie sfery, to staje otworem prosta droga do uznania „praw” osób homoseksualnych do małżeństwa i posiadania dzieci (np. przez adopcję lub sztuczne zapłodnienie) oraz do tworzenia tzw. wolnych związków bez żadnych zobowiązań i odpowiedzialności. To wszystko stanowi realne zagrożenie dla tradycyjnie pojmowanego małżeństwa i rodziny.

Aby osiągnąć swoje cele, ideologia *gender* dąży do redefinicji małżeństwa i rodziny, która obejmowałaby również pary tej samej płci, i to redefinicji nie tylko na gruncie epistemologicznym ale i na gruncie ontologicznym, czyli prawnym. W ostatnich latach pojawiło się bardzo wiele tzw. naukowych publikacji, w których dowodzi się, że nie istnieją żadne istotne różnice między dziećmi wychowywanymi przez pary tej samej płci, a dziećmi wychowywanymi przez rodziców naturalnych. Jednak ci, którzy podjęli się dogłębnej analizy tego typu badań, uznali je za niemiernodajne i nierzetelne z naukowego punktu widzenia. I tak np. w opinii prof. Lynna Wardle’a, „większość badań dotyczących rodzicielstwa homoseksualistów opiera się na dokumentacji niedostatecznej z punktu widzenia ilościowego, wadliwej metodologicznie i analitycznie, a co za tym idzie, stanowi bardzo słabą bazę empiryczną, aby decydować o polityce społecznej”. Jako przeciwstawne do tego typu badań przytacza się wiele innych, które jasno wykazują, że obecność ojca i matki zwiększa dobre samopoczucie dziecka i jego proces socjalizacji. Dla przykładu, Patrick Fagan z Heritage Foundation zebrał pokazną liczbę dowodów na to, jak wielkie znaczenie ma dla dzieci posiadanie matki i ojca, którzy żyją razem. Natomiast „dzieci wychowywane przez samotną kobietę lub których rodzice się rozeszli, są wystawione na większe ryzyko doświadczenia ubóstwa, nadużyć, problemów wychowawczych i uczuciowych”.¹⁸

¹⁷ Zob. L. S c a r a f f i a, *Równość społeczna a ideologia „gender”*, s. 51-52.

¹⁸ Por. W. R ę d z i o c h, *Gender – nowa niebezpieczna ideologia*, s. 13.

Kolejnym zagrożeniem ze strony ideologii *gender* jest to, że zaprzecza ona naturalnej, wpisanej w naturę kobiety miłości macierzyńskiej. Genderyści twierdzą, że jest to jedynie odczucie powstałe w konkretnym kontekście kulturowym i może zniknąć, jeśli np. kultura się zmieni. Najlepszym przykładem potwierdzającym ten zarzut, są słowa: „Aby osiągnąć skuteczność w długiej perspektywie, programy planowania rodziny powinny skupiać się nie tylko na próbach ograniczenia płodności w obrębie istniejących ról płciowych [*gender roles*], ale raczej na zmianie ról płciowych po to, by zredukować płodność”. Cytat ten został wzięty z opracowania pt. *Perspektywy płci w programach planowania rodziny*, przygotowanego na spotkanie w Bangalore (Indie) w 1992 r., zorganizowanego przy współpracy z ONZ.

Kolejne zagrożenie czyha na dzieci i młodzież. Przypomnijmy, że ideologia *gender* twierdzi, iż ludzie, bez względu na to, jakiej faktycznie są płci, mogą wybrać sobie „płeć kulturową” (*gender*): mogą wybrać heteroseksualizm, homoseksualizm, biseksualizm, mogą zdecydować się na transseksualizm lub być metroseksualni itp. To rozdzielenie płci i płci kulturowej, natury i kultury, stanowi realne zagrożenie wobec rodziny i młodych pokoleń – nową niebezpieczną rewolucję kulturową.¹⁹ Rozpoczęcie owego „wybierania” płci propagatorzy *gender* proponują rozpocząć już w szkole. Aby każde dziecko mogło wybrać, czy chce być chłopcem, czy chce być dziewczynką. I to nie tylko pod względem kulturowym, ale także biologicznym. Wszystko zgodnie z teorią *gender*, że zachowania seksualne, jakie są przypisane chłopcu i dziewczynce, są zachowaniami wynikającymi z kultury. Że człowiek, będąc wolny, może zmieniać siebie w tego, kim chce być. Jeśli do tego typu propagandy zamieszczanej w podręcznikach szkolnych (o czym była mowa na początku niniejszego artykułu) dodamy wszelkiego rodzaju filmy i programy, przedstawiające różnego typu dewiacje i rozpasanie seksualne jako życie normalne (czytaj: moralne), a tradycyjne małżeństwo i rodzinę jako przeżytek i ciemnogród, to nie dziwnym się, że niszczenie egzystencjalna podstawa państwa demokratycznego, czyli prawe i wolne sumienie narodu. Że dla wielu zachowywanie praw naturalnych, nie wspominając już o Dekalogu, jest zbyt trudne (niehumanitarne) do realizacji, tj., że przykazania są zbyt nieadekwatne do naszych współczesnych czasów itp.²⁰

Indoktrynacja genderyczna ze swoim postulatem równości płci dotarła już do polskich przedszkoli pod przykrywką finansowanego przez Unię Europejską programu „Równość od przedszkola”. Jak w praktyce wygląda realizacja tego

¹⁹ J. B u r g g r a f, *Ideologia gender: nowa rewolucja kulturowa*, „Głos dla życia” 4/2001, s. 5.

²⁰ Por. G. K u b y, *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, Kraków 2007, s. 36.

programu? Otóż coraz więcej polskich przedszkoli wycofuje spośród zabawek pistolety, żołnierzyki i czołgi. Zamiast tego chłopców zachęca się do opieki nad lalkami. A dziewczynki bawią się samochodami i grają w nogę – donosi „Metro” z 4 lutego 2009 r. „Panie w przedszkolach często zupełnie nieświadomie – mówi gazecie psycholog i pedagog Małgorzata Jonczy-Adamska, pomysłodawczyni projektu – wypychają dzieci w określone role społeczne, stereotypy, które potem pokutują w dalszym życiu. (...) Chcieliśmy skończyć z dzieleniem zabaw w przedszkolach na chłopięce i dziewczęce, bo w wieku kilkunastu lat na edukację o równości płci może być już za późno. Pozwalając chłopcom bawić się pistoletami, też przyzwyczajamy ich do tego, że «po męsku» sprawy załatwia się siłą. Skutek: potem to oni częściej są sprawcami przemocy w rodzinie, a ich ofiarami – kobiety. Nasz program ma za zadanie zmienienie takich zjawisk” – dodaje.²¹

Jedno jest wszakże pewne – chłopcy, którym każe się w dzieciństwie bawić lalkami nie wyrosną na mężczyzn w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Z całą pewnością nie będą oni w stanie podjąć w dorosłym życiu istotnych i odpowiedzialnych obowiązków, jako mężowie i ojcowie, ale przecież właśnie o to chodzi genderystom. Płynię z tego wniosek dla rodziców posyłających swoje pociechy do przedszkola, by zainteresowali się, jakie zabawy tam dla nich przygotowano. Mają do tego konstytucyjne prawo.

Gender studies i gender mainstreaming

Na podstawie przytoczonych wyżej przykładów można się przekonać, że teoretykom *gender* nie wystarcza już samo głoszenie utopijnych haseł równości, ale chcą mieć realne wpływy na kształcenie młodych pokoleń, na kształtowanie ich myślenia oraz na politykę. Pragną zdobyć władzę, by ostatecznie decydować o prawdzie i jej wartości, i aby w ten sposób rządzić niepodzielnie. Toteż cały swój impet ideologia ta skoncentrowała na podbój uniwersytetów i wyższych uczelni oraz instytucji społecznych.²²

W chwili obecnej na wielu uniwersytetach i uczelniach prowadzi się studia i badania nad płcią kulturową na kierunku *gender studies*. Ten kierunek narodził się w latach 80. XX w. w USA. Można go studiować na wielu wyższych uczelniach, także i w Polsce. *Gender studies*, jako „interdyscyplinarna refleksja nad socjo-kulturowymi uwarunkowaniami płci” zakłada, że funkcjonujące pojęcia

²¹ M. S t a n g r e t, *Czołgi wyjeżdżają z przedszkoli*, <http://www.emetro.pl/emetro/1,82493,6237292.html> (dostęp: 4 II 2009).

²² Por. S. B i a ł y, *Wolne związki a ideologia „gender”: zagrożenia relatywizmem etycznym na polu seksualności ludzkiej w świetle dokumentu Papieskiej Rady ds. Rodziny: „Rodzina, małżeństwo i «wolne związki»*”, *Studia Etckie* 11/2009, s. 305-306.

i stereotypy związane z płcią są wytworem kultury, zaś determinanty biologiczne traktuje dość swobodnie. Już samo powoływanie się na nie (determinanty) na ogół spotyka się z wrogością ze strony genderystów, dlatego też wielu uważa, że są to kierunki, na których dokonuje się indoktrynacji młodych pokoleń.

Trafniej byłoby uznać, że *gender studies* są nie tyle „refleksją nad socjo-kulturowymi uwarunkowaniami płci”, ile feministyczno-postmodernistyczny punktem widzenia płci. Dla przykładu w ośrodku krakowskim na 18 wykładowców jest jedynie trzech mężczyzn, czy więc jest to miarodajne studium nad męską płcią? Przeglądając stronę internetową dotyczącą *gender studies* (<http://gender-studies.w.interia.pl>), można dostrzec, że eksponuje się tam ujęcia kobiet, które chcą być bardzo męskie (np. Tomb Raider), a następnie przedstawia się im wizerunki zniewieściałych mężczyzn. W bardzo ubogim dziale dotyczącym mężczyzn, zatytułowanym *Nowa męskość* spotykamy taki tekst: *Jak Ricky Martin zmienił moje życie*. Według twórców tej strony (genderystów) Ricky Martin (który *notabene* jest homoseksualistą) powinien być wzorcem Nowej Męskości. Powiedział on o sobie: „...mam kobiecą naturę. Kiedy nie rozmawiam z mamą albo nie oglądam jakiegoś wyciskacza łez — to siedzę w kuchni i coś gotuję”. *New Man*, pojęcie z filozofii nietscheańskiej, adaptowane przez feministki i ideologię *gender*, szerzy propagandę męskości niemęskiej.²³ Mężczyzna może być wrażliwy i delikatny z natury, co zresztą należy do pozytywnych cech mężczyzny i wcale nie przeczy jego męskości. Jednak *New Man* powinien być wrażliwy z „kulturowego postanowienia”, byłby ideałem gdyby był metro seksualny.²⁴

Można sobie już dziś wyobrazić, jaki wpływ na społeczeństwo będą mieli tak wykształcone studentki i studenci. Jakimi będą żonami-matkami, mężami-ojcami? A co zrobią oni z „myślącymi i żyjącymi inaczej” (zgodnie z prawami natury), jeśli zwolennicy *gender* zastosują swoją ideologię i przekonania w praktyce?

Innym polem ekspansji *gender* jest polityka. Działania te otrzymały osobną nazwę *gender mainstreaming*, czyli włączenie polityki płci do działań z zakresu polityki, ekonomii itp. W praktyce – w opinii teoretyków *gender* – oznacza to ocenę prawa, działań i programów pod kątem ich wpływu na pozycję kobiet i mężczyzn. Jako jedna z wytycznych Unii Europejskiej, obowiązuje również w Polsce. *Gender mainstreaming* to strategia stałego uwzględniania różnych pozycji wyjściowych kobiet i mężczyzn w różnych dziedzinach życia, mająca na celu dobór odpowiednich środków politycznego działania w tych dziedzinach.

²³ Por. M. A g n o s i e w i c z, *Płeć, socjobiologia i gender studies (1)*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2548> (dostęp: 17 VII 2003).

²⁴ Metroseksualizm, styl życia mężczyzny polegający na dbaniu o swój wygląd i ukazywaniu, rozwijaniu cech charakteru charakterystycznych dla kobiet; *Słownik języka polskiego*, <http://www.sjp.pl/metroseksualizm>

Jeśli w trakcie tego postępowania stwierdzi się istnienie zjawisk dyskryminacyjnych, można zastosować elementy polityki wspierania kobiet czy też polityki wspierania mężczyzn.²⁵

Idea tego typu działań wydaje się godna pochwały. Z pozoru chodzi przecież o zapewnienie równych praw dla kobiet i mężczyzn w dziedzinie polityki, ekonomii itp. Jednak, co kryje się pod terminem „zjawiska dyskryminacyjne”? Przypomnę, że ideologia *gender* sugeruje, że różnica jest synonimem dyskryminacji. W sformułowaniu „zjawiska dyskryminacyjne” tkwi jednak pułapka, gdyż stanowi ono podstawę do roszczeń wysuwanych przez środowiska homoseksualne i feministki, które czują się dyskryminowane. To na tej podstawie np. nauczyciel będący czynnym homoseksualistą (lub lesbijka), niekryjący swoich preferencji seksualnych, może czuć się dyskryminowanym, a nawet złożyć pozew w sądzie, gdy rodzice dzieci, które uczy, uznają, że nie chcą dla nich takiego pedagoga. Po prostu posądzi ich o homofobię, którą Parlament Europejski w rezolucji B6-025/2006 postawił na równi z rasizmem i antysemityzmem.²⁶ Opierając się na *gender mainstreaming* pary homoseksualne czują się w Polsce dyskryminowane, bo nie pozwala się im zawierać „małżeństw” i adoptować dzieci. Chodzi więc o brak dyskryminacji i równość rozumianą według *gender*.

Stosunek Kościoła katolickiego do ideologii *gender*

Kończąc naszą refleksję nad ideologią *gender* i zagrożeniami, jakie niesie ona ze sobą dla małżeństwa i rodziny, wydaje się właściwe postawienie pytania o stosunek Kościoła katolickiego do tej ideologii. Oczywiście, że Kościół katolicki nie może stać na neutralnej pozycji, gdy dla „dobra” kobiet atakuje się rodzinę, małżeństwo, macierzyństwo, ojcostwo, moralność w pożyciu płciowym i nienarodzone życie. Kościół potępia dyskryminację kobiet w życiu rodzinnym, ale odpowiedzią na to nie może być zwalczanie małżeństwa i rodziny jako takiej! Dlatego Kościół, nie mając innego wyboru, stanowczo sprzeciwia się i jednoznacznie uznaje za moralnie niedopuszczalną ideologię *gender* jako szkodliwą i niebezpieczną nie tylko dla małżeństwa i rodziny, ale i dla całej społeczności ludzkiej.

Kościół nie może bowiem być obojętny – jak napisali autorzy dokumentu KEP *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie* – na „mnożące się naciski zarówno na płaszczyźnie ideologicznej, jak i w sferze prawodawstwa, których celem jest zniszczyć tradycyjne małżeństwo i rodzinę, na których opiera się nasza cy-

²⁵ http://www.gender-info.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=12&Itemid=10 (dostęp: 9 IX 2011).

²⁶ Zob. S. B i a ł y, *Wolne związki a ideologia „gender”*, . 306.

wilizacja, oraz promować rozwiążłość.²⁷ Gdy wydaje się rozporządzenie usuwające z publicznego języka pojęcia «ojciec» i «matka», aby nie «dyskryminować» «związków mniejszości» przez «narzucanie» heteroseksualnego charakteru rodziny. (...) [Gdy] rosną naciski na zrównanie tzw. wolnych związków z rodziną».²⁸

Biskupi polscy we wspomnianym dokumencie odnosząc się bezpośrednio do ideologii *gender* przypomnieli, że „Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę, zatem odmiennosc płci nie jest ani przypadkowa, ani nieistotna, lecz stanowi element pierwotnego zamysłu Stwórcy. Wobec tego zarówno «być mężczyzną», jak «być kobietą» stanowi równocześnie dar, który trzeba każdego dnia przyjmować z wielkim szacunkiem i wdzięcznością, oraz zadanie, którego wypełnienie stanowi najbardziej pierwotny kształt powołania. (...). Elementarnym wyrazem wdzięczności Bogu za to, że nas stworzył kobietami i mężczyznami, jest unikanie wszystkiego, co zaciera różnice płci.²⁹ Jednocześnie z naciskiem podkreślili, że zamierzona przez Stwórcę odrębność płci w żadnej mierze nie stoi w sprzeczności z całkowitą równością mężczyzny i kobiety. Nie można jednak tej równości pojmować w sposób uniformistyczny. Jest to równość w różnorodności zadań i funkcji».³⁰

W pierwszym dniu VI Światowego Spotkania Rodzin, które odbyło się w 2009 r. w Meksyku, metropolita Montrealu, kard. Marc Quillet, wskazując na przyczyny kryzysu, który w obecnych czasach przeżywa małżeństwo i rodzina powiedział, że „aktualna sytuacja rodziny jest konsekwencją poważnej wojny kultur ścierania się realizmu antropologicznego z ideologią «gender», która odwodzi człowieka od tego, co jest rzeczywistym fundamentem jego życia i każe mu wierzyć, że świat międzyludzkich relacji można tworzyć w oparciu o indywidualne żądze».³¹ Wypowiedź ta stanowi potwierdzenie wcześniejszej tezy, którą sformułował kard. J. Ratzinger, mówiąc, że „tworzy się nowa dyktatura relatywizmu, który niczego nie uznaje za ostateczne, a jako jedyną miarą rzeczy dopuszcza tylko własne zachcianki».³² Owe „żądze” i „zachcianki”, które propaguje *gender* w formie niczym nieskrępowanej „wolności” i „równości”, dzięki którym „można uzasadnić każde zachowanie seksualne, także homoseksualizm, a zmienić należy społeczeństwo, by w porządku życia społecznego zrobić miejsce dla osób innych rodzajów prócz męskiego i żeńskiego – i na takiej drodze

²⁷ KEP R a d a ds. R o d z i n y, *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie* (dalej: SPMR), Łomża 19 VI 2009, nr 7.

²⁸ *Tamże*, nr 8.

²⁹ *Tamże*, nr 66.

³⁰ *Tamże*, nr 67.

³¹ Ł. G o d z w o Ń, *Kościół o ideologii gender i rodzinie*, <http://www.kosciol.pl/article.php/20090116031242713> (dostęp: 16 I 2009).

³² Cyt. za G. K u b y, *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, s. 18.

kształtować życie społeczne”,³³ powoduje to, że już nie tylko małżeństwo i rodzina, ale cała nasza kultura popada w realny kryzys moralny i cywilizacyjny.

Na temat *gender* wypowiedziała się już wcześniej Papieška Rada ds. Rodziny, przedstawiając w 2000 r. chrześcijańską naukę o małżeństwie i rodzinie w przywołanym już wcześniej dokumencie *Rodzina, małżeństwo i „wolne związki”*. W punkcie 8 tego dokumentu Rada odniosła się do ideologii *gender*, która „atakuje podstawy rodziny i relacje międzysobowe”. W dokumencie tym Kościół przypominał, że „domaganie się analogicznego statusu dla małżeństwa i dla wolnych związków (w tym także homoseksualnych) jest dzisiaj na ogół uzasadniane na gruncie kategorii i pojęć pochodzących z ideologii *gender*”. W dalszej części tego punktu autorzy tego dokumentu zwracają uwagę, że ideologia *gender* mianem „rodzina” chce określać „wszelkie typy związków umownych”, ignorując tym samym naturalną skłonność kobiety i mężczyzny do wzajemnego oddania się w pełnej wolności oraz te cechy, które stanowią podstawę „tego dobra wspólnego ludzkości, jakim jest instytucja małżeńska”.

W takiej sytuacji nie dziwi fakt, że Kościół (rozumiany jako ogół wiernych, a nie tylko hierarchia) musi zdecydowanie występować przeciw tego typu ideologiom i nurtom kulturowym. Aby jednak mógł tej walce sprostać, musi odkryć na nowo wizję małżeństwa i rodziny, którą przedstawił bł. Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio*. Dokument ten pokazuje, jak nie godzić się na ustępstwa wobec współczesnych ideologii, a zarazem oprzeć swe życie na solidnym fundamencie rzeczywistości, jakim jest miłość w małżeństwie i rodzinie.³⁴

Kościół przypomina również politykom, parlamentarzystom i rządzącym, czyli wszystkim tym, którzy są odpowiedzialni za ustawodawstwo, że wspólnota małżeńsko-rodzinna, zbudowana na związku kobiety i mężczyzny jest instytucją uprzednią wobec wszelkich ideologii i praw stanowionych, bo ma swoje zakorzenienie w ludzkiej naturze i prawie Bożym. To na nich ciąży szczególna odpowiedzialność, by nie dopuścić do uchwalenia takich ustaw, które zrównałyby z małżeństwem i rodziną tzw. wolne związki, w tym także homoseksualne. „Ustawodawcy, a w szczególności parlamentarzyści katoliccy, nie powinni popierać swoimi głosami tego typu ustawodawstwa, ponieważ jest ono przeciwne dobru wspólnemu i prawdzie o człowieku, i tym samym naprawdę niegodziwe”.³⁵

³³ P a p i e s k a R a d a d s. R o d z i n y, *Rodzina, małżeństwo i „wolne związki”*, Watykan 26 VII 2000, nr 8.

³⁴ Ł. G o d z w o ń, *Kościół o ideologii gender i rodzinie*.

³⁵ T e n ż e, *Deklaracja w sprawie decyzji Parlamentu Europejskiego, która zrównuje z rodziną „wolne związki, w tym także homoseksualne*, Watykan 17 III 2000.

Zakończeniem naszej refleksji nad szkodliwością ideologii *gender* dla małżeństwa i rodziny niech będą słowa biskupów polskich zawarte w cytowanym już dokumencie *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie*. Czytamy w nim: „Prawda o małżeństwie i rodzinie istnieje. Wiadomo, co to jest miłość, małżeństwo, rodzina. Ta prawda została objawiona przez Boga i zapisana w głębi ludzkiego serca jako prawo naturalne. Jest to prawda obiektywna. Człowiek nie jest Stwórcą, ale stworzeniem. Nie może więc przedefiniowywać według własnej woli tych podstawowych pojęć. Obiektywną prawdę o małżeństwie i rodzinie trzeba pokornie, a zarazem odważnie odkrywać, przyjmować, pogłębiać i żyć nią bez kompromisów. Po prostu trzeba jej służyć. Nikt bowiem nie panuje nad Prawdą – Prawdzie się służy”.³⁶

dk. Jacek Jan Pawłowicz, Dębica

³⁶ SPMR, nr 12.